



W okresie wychowu piskląt ptaki stanowią ponad 70% pokarmu sówecki.
Tutaj: samica ze strzyżkiem. Fot. R. Mikusek /Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych

Na obiedzie u sowy...

Każda szanująca się sowa powinna latać w nocy i jeść myszy. Jeśli tego nie robi, pewnie nią nie jest... Taki obraz sowy zakorzenił się w mentalności człowieka. Wiemy, że to nieprawda, ale wiedza ta wciąż nie jest powszechna. Prawdą jest jednak to, że drobne ssaki, uciekając przed dziennymi prześladowcami, przystosowały się do życia pod osłoną nocy. „Ewolucyjny kopniak” spowodował, że podążyła za nimi grupa wyspecjalizowanych i świetnie wyposażonych do łowów w ciemnościach ptaków. To sowy. Fakt, że część z nich prowadzi obecnie dzienny tryb życia, jest tylko wtórnym przystosowaniem.

Polska leży na styku oddziaływań klimatu północnego i południowego: typowe dla północy bory iglaste występują obok charakterystycznych dla południa lasów liściastych. Odwiedzają nas więc północne gatunki sów (puchacz śnieżny i sowa jarzębata) oraz gatunki południowe (syczek). Prawdopodobnie w następstwie inwazji spowodowanych poszukiwaniem pokarmu i dogodnych do polowania warunków podczas surowych zim

na północy, mamy w ostatnich latach tyle obserwacji sówecki i włochatki – znalazłszy odpowiednie lokum, ptaki nie wracają już w rodzinne strony.

W Polsce występuje dziesięć gatunków sów lęgowych. Aby nie wchodzić sobie w drogę, każdy gatunek musi zajmować nieco inne środowisko i polować na inne ofiary. Presja na podział niszy jest tym silniejsza, im dłużej gatunki ze sobą koegzystują. Segregacja jednak nigdy nie jest wyraźna, a najlepsze łowiska mogą być obsadzone przez więcej niż dwa gatunki sów. Nawet uszatka błotna bytująca w terenie otwartym styka się tutaj z puchaczem czy uszatką zwyczajną. Czy w takich sytuacjach sowy tolerują swoją obecność?

Czasem tak, czasem nie. Bywa, że jest to cecha indywidualna, jak w relacji sówecki z włochatką: niekiedy obecność sówecki jest akceptowana, innym razem włochatka przegania sąsiada. Nie ma reguły.

Puchacz jest znany z tego, że poluje na puszczyki i uszatki. Badania wskazują, że w ten sposób zwalcza konkurentów o pokarm. Również pójdzka modyfikuje swoją

aktywność głosową i łowiecką, gdy za sąsiada ma płomykówki. Jednak jak widać po fakcie zagnieżdżenia się puszczyka mszarnego w Polsce w ubiegłym roku, są miejsca na nowe gatunki sów. Można przypuszczać, że nie jest to obojętne dla sów, które bytowały tam od lat. Ta sowa jest wyjątkowo dobrze przystosowana do polowania na gryzonie, nawet wtedy, gdy skrywają się pod grubą warstwą śniegu. Ale czy istnieje coś takiego jak „ofiara preferowana”?

Odpowiedź wydaje się banalnie prosta. Wystarczy przecież dowiedzieć się, co dany gatunek sowy najczęściej chwytą. Jest to łatwe w stosunku do gatunku o zawężonym menu, jak np. płomykówki czy uszatki zwyczajnej. W ich menu przeważają polniki. Dla takich gatunków ukuto określenie „specjalista”. Gdy ptak poluje w otwartym krajobrazie przekształconym przez człowieka, gdzie plagą są norniki, nie ma się co dziwić, że rzadko schwyta coś innego. Są jednak lata mniej obfite i wtedy drapieżnikom muszą wystarczać ofiary alternatywne: myszy i ryjówki. Pokarmu nie ma w dostatecznej obfitości, ale wystarczy, by przeżyć. Dzieje się to często kosztem wychowania mniejszej liczby piskląt.

Jeśli natomiast regułą dominujących ofiar zastosujemy dla puchacza w Polsce południowej, możemy dojść do błędnego wniosku, że jego ulubioną zdobyczą jest nornik zwy-

czajny... Ale czy puchaczowi potrzebne są aż takie gabaryty, by chwycić tak małą zdobycz? „Ekonomia” na to nie wskazuje – upolowanie nornika nie jest opłacalne, tylko konieczne. Optymalną ofiarą puchacza jest karczownik, jeż, królik, kaczka i to do ich chwytania puchacz jest przystosowany najlepiej. Ale gdy tego rodzaju pokarmu brakuje: „to się lubi, co się ma”...

Udział różnych grup ofiar może się wahać zależnie od danego roku i miesiąca. Np. sóweczka wraz z upływem sezonu lęgowego chwytta coraz więcej ptaków, podczas gdy na jego początku w jej jadłospisie dominują ssaki. Trzeba być wszechstronnym myśliwym, kiedy mieszka się w tym samym miejscu przez całe życie. Dlatego osiadłe gatunki, np. puchacz czy puszczyk, imponują swoimi możliwościami łowieckimi. Puszczyk nie pogardzi żukiem, płazem, ptakiem czy nietoperzem, a w lasach południowej Europy zwykle poluje na... popielice. Puchacz poszukuje większej zdobyczy i nie zawaha się pochwycić małego lisa czy borsuka. Jego obecność może być utrapieniem dla innych rzadkich ptaków, jak orlików, bielików czy sokołów, bo gdy pozna miejsce ich lęgu, istnieje ryzyko, że wybierze z gniazda młode. Np. w Saksonii Szwajcarskiej doszło dwukrotnie do jedynych w Niemczech prób lęgów raroga. Pierwszego roku puchacz wybrał młode krótko przed ich wylotem. W kolejnym roku, by temu zapobiec, puchacze były dokarmiane. Niestety znów uzupełniły dietę młodymi rarogami... ◀

Tekst: Romuald Mikusek



Miejsca rozrywania zdobyczy przez puchacza są często eksponowane. Tutaj widzimy kolce i żuchwy jeża oraz pióra puszczyka. Fot. R. Mikusek / Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych

Gady w pokarmie sóweczki zdarzają się wyjątkowo rzadko. Tę jaszczurkę samica upolowała w stercie chrustu. Fot. R. Mikusek/ Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych



Doskonały słuch wystarcza włochatce, by namierzyć i upolować mysz w leśnym runie. Fot. Michał Piekarski

